

## Pierwsza misja Apostołów

Każdy ruch i każda organizacja potrzebują ludzi, którzy będą kontynuować dzieło. Którzy będą przejmować odpowiedzialność po tych, którzy kiedyś odejdą. Nie zawsze są nawet świadomi, że to, co robią teraz, przygotowuje ich do czegoś w przyszłości. Może im się wydawać, że zawsze będzie obok nich ktoś, kto wie i potrafi od nich o wiele więcej.

Tak było też z uczniami Jezusa. Do tej pory widzieliśmy, że byli tylko słuchaczami. Zresztą nie bardzo pojętnymi słuchaczami. Ale dziś zobaczymy, jak Pan Jezus wysłał ich w pierwszą misję. Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 9:1-11:

Ewangelia Łukasza 9:1-11	
1	I zwoławszy dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi demonami i moc uzdrawiania chorób.
2	I posłał ich, aby głosili Królestwo Boże i uzdrawiali.
3	I rzekł do nich: Niczego nie zabierajcie na drogę, ani kija, ani torby, ani chleba, ani pieniędzy, ani dwóch szat.
4	A gdy do którego domu wejdziecie, tam pozostańcie i stamtąd wychodźcie.
5	A na tych, którzy was nie przyjmą, wychodząc z tego miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim.
6	Wyszedszy więc, obchodzili wioski, zwiastując dobrą nowinę i wszędzie uzdrawiając.
7	I usłyszał tetrarcha Herod o wszystkim, co się działo, i był zaniepokojony, dlatego że niektórzy mówili, iż Jan został zmartwychwzbudzony,
8	A niektórzy, że Eliasz się pojawił, a inni, że powstał któryś z dawnych proroków.
9	Herod zaś rzekł: Jana ja kazałem ściąć, któż zaś jest Ten, o którym słyszę te rzeczy? I pragnął go widzieć.
10	A apostołowie, powróciwszy, opowiedzieli mu o wszystkim, czego dokonali. I wzięwszy ich z sobą, wycofał się na pustkowie koło miasta, zwanego Betsaidą.
11	A tłumy, dowiedziawszy się o tym, poszły za nim. Przyjąwszy je, mówił do nich o Królestwie Bożym i leczył tych, którzy potrzebowali uzdrowienia.

Poprzedni rozdział zaczął się od kilku fragmentów, które mówiły o znaczeniu słuchania. Była tam między innymi przypowieść o siewcy. O rzucaniu ziarna Słowa Bożego, które mówi o

Królestwie Bożym. W drugiej części tego rozdziału była seria historii, które pokazywały moc Jezusa. Bo do tej pory tylko Jezus nauczał i tylko Jezus czynił cuda. Teraz widzimy, że Jezus posłał swoich Apostołów, żeby robili to samo. Przekazał im swoją moc i wysłał ich, żeby głosili dobrą nowinę i uzdrawiali chorych.

Nie mamy niestety zapisu tego, jak wyglądała ta misja Apostołów. Ale możemy wyciągnąć praktyczne, choć ogólne wnioski z poleceń, jakie Jezus im przekazał. Bo misja dwunastu Apostołów była wyjątkowa. I nie może być traktowana jako model chrześcijańskiej służby.

Dalej widzimy reakcję lokalnego władcy. Herod zaniepokoił się tym, co usłyszał. Po raz kolejny w tej Ewangelii widzimy pytanie o to, kim jest Jezus. Zadał je Herod, który chociaż chciał zobaczyć Jezusa, to jednak tego nie zrobił. A na końcu jest powrót Apostołów, których Jezus zabrał ze sobą na odludne miejsce. I ludzie, którym udało się zobaczyć Jezusa, mimo że udał się z uczniami na odpoczynek.

## Posłanie Apostołów

Pan Jezus dał swoim dwunastu Apostołom moc i władzę. Konkretnie moc i władzę nad wszystkimi demonami i moc uzdrawiania chorób. W Ewangelii Mateusza Jezus polecił im jeszcze wskrzeszać umarłych. Taką moc i władzę otrzymało dwunastu uczniów Jezusa. Otrzymali ją po to, żeby głosić i uzdrawiać po miastach i wioskach. Nie wiemy dokładnie, na jaki teren zostali wysłani. Z Ewangelii Mateusza wiemy, że nie mieli wchodzić na drogę pogan ani do miast Samarytan. Mieli iść do owiec, które zginęły z domu Izraela. Więc ta misja była skupiona na ziemi Izraela. Ale raczej nie na całym Izraelu. Bo Jezus zapowiedział jeszcze, że zdążą obejść miasta Izraela zanim Syn Człowieczy przyjdzie. To też słowa z Ewangelii Mateusza. Wynika z nich, że obejście całej ziemi Izraela wybiega poza ten fragment. I w tej historii Apostołowie nie podróżowali po całym Izraelu. Sugeruje to również to, że po wysłaniu Apostołów czytamy o reakcji tetrarchy Heroda. A Herod nie rządził całym Izraelem, tylko jego częścią. Czyli Galileą i Perea.

Wiemy natomiast, że Jezus wysłał ich dwójkami. Czyli było sześć osobnych wypraw. Wśród wysłanych był też Judasz Iskariota. Wynika z tego, że on też nauczał i uzdrawiał. Byłoby podejrzane, gdyby wszyscy inni nauczali i uzdrawiali a on nie. Inni Apostołowie zorientowaliby się, że coś jest z nim nie tak. Na pewno zorientowałyby się ten, kto był z nim w parze. A przecież do samego końca nie wiedzieli, że Judasz zdradzi Jezusa.

Bywa niestety, że ludzie, którzy robią coś w imieniu Jezusa, nie są Jego uczniami. Mogą robić dobre wrażenie, ale Jezus wie, czy prawdziwie są Jego uczniami. Bo są nimi ci, którzy wytrwają w Jego Słowie.

■ Krótkie przypomnienie kim byli Apostołowie. To szczególna grupa uczniów Jezusa, którą Jezus wybrał, żeby byli Jego świadkami. Konkretnie świadkami Jego zmartwychwstania. Tu jesteśmy jeszcze w trakcie ziemskiej służby Jezusa. I sami nie wiedzieli jeszcze, że Jezus zostanie zabity i zmartwychwstanie. Ale po zmartwychwstaniu stało się jasne, jakie były kryteria dla Apostoła. Apostoła Jezusa musiał być Jego uczniem w czasie Jego ziemskiej służby. I musiał widzieć zmartwychwstałego Jezusa. Takie kryteria podał Apostoł Piotr po śmierci Judasza. Kiedy wybrali na jego miejsce Macieja.

To byli ludzie, którzy zakładali fundamenty Kościoła. Nauczali o Królestwie Bożym, a Bóg dokonywał cudów przez ich ręce. Bóg potwierdzał w ten sposób głoszone przez nich Słowo. Tłumaczy to List do Hebrajczyków 2:3-4:

Hebrajczyków 2:3-4	
3	To jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli,
4	A Bóg poręczył je również znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykłymi czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli.

Jako pierwszy o zbawieniu głosił Jezus. Przyszedł jako lekarz do tych, którzy mają się źle. Czyli wzywać grzeszników do opamiętania. I odpuszczać grzechy tym, którzy w Niego uwierzą. Ale Bożym planem było rozejście się dobrej nowiny na cały świat. A to wymagało zaangażowania większej liczby osób. Bo chociaż Jezus jest Bogiem, to nie mógł nauczać w kilku miejscach naraz.

Dlatego Jezus powołał grupę uczniów, która miała być Jego ambasadorami. Którzy w Jego imieniu mieli wzywać do pojednania się z Bogiem. Dzisiejszy fragment jest pierwszym posłaniem uczniów Jezusa z Jego mocą i władzą. O tym mówi też ten fragment z Listu do Hebrajczyków. Że znakami i cudami Bóg poręczył głoszone przez nich słowo.

Apostołowie otrzymali tę moc, żeby pomagać ludziom w ich cierpieniu. Bóg nie manifestował swojej mocy, żeby pokazywać jakieś sztuczki. W tej sytuacji czytamy o wyganianiu demonów, uzdrawianiu chorych i wskrzeszaniu zmarłych. Każda z tych rzeczy wiązała się z dużym cierpieniem tych osób i ich bliskich. Więc poza potwierdzeniem głoszonego Słowa był to drugi powód znaków i cudów. Okazanie współczucia i miłosierdzia.

Z tej historii wynika, że sam fakt bycia uczniem nie oznaczał jeszcze posiadania takiej mocy. Jezus miał wielu uczniów, ale przekazał swoją moc dwunastu Apostołom. Rozdział dalej czytamy jeszcze o siedemdziesięciu dwóch uczniach. Ich też Jezus wysłał. I też dał im władzę nad demonami i chorobami. Więc powtarza się motyw wysłania i wyposażenia. Kiedy Jezus wysyła swoich uczniów do wykonania zadania, to wyposaża ich w to, czego potrzebują.

Apostołowie mieli szczególne zadanie. Widzimy to też w Dziejach Apostolskich. Ludzie, którzy się nawracali, trwali w nauczaniu Apostołów. Przez ręce Apostołów działy się cuda i znaki. I to Apostołowie mogli przekazywać szczególną moc innym. Widzimy to w wydarzeniach w Samarii w 8 rozdziale. Najpierw ewangelię głosił tam Filip, który był diakonem kościoła w Jerozolimie. Filip czynił też cuda. Wychodziły z nich duchy nieczyste, a chorzy byli uzdrawiani. Ale Samarytanie nie otrzymali Ducha Świętego, dopóki nie pojawili się tam Apostołowie. Otrzymali Ducha Świętego po przybyciu tam Piotra i Jana. Dziś każdy otrzymuje Ducha Świętego z chwilą

nawrócenia. Ale okres powstawania Kościoła był wyjątkowy pod wieloma względami. I wyjątkowa była też misja dwunastu, którzy szli do miast i wiosek w Izraelu. Mieli głosić Królestwo Boże, mimo że sami jeszcze wiele nie rozumieli. Ale mogli mówić to, co sami słyszeli od Jezusa. Że przybliżyło się Królestwo Boże. Że Bóg ustanowi swoje Królestwo przez Mesjasza, który żyje już w Izraelu. Przez Jezusa, który właśnie przysłał ich jako Jego posłańców. Mówili, żeby każdy przygotował się na Jego przyjście. Wzywali do opamiętania. Mówili, że Mesjasz może odpuścić ich grzechy. Bo jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. Sami widzieli, jak odpuszczał grzechy wielu ludziom. I sami doświadczyli tego w swoim życiu.

Więc doświadczyli ogromnej łaski. I teraz mogli doświadczyć kolejnej. Bo Bóg posłużył się nimi, żeby przyprowadzić do siebie zgubione owce. Jeśli doświadczyliśmy Bożej łaski, to jesteśmy powołani i wyposażeni, żeby powiedzieć o niej innym. Nawet jeżeli nie rozumiemy jeszcze wielu rzeczy. I mamy okazywać ludziom współczucie i miłosierdzie w ich cierpieniu.

Sposób wysłania dwunastu Apostołów był wyjątkowy. Ale możemy wyciągnąć z niego ogólne zasady. Nie jest to wzór do powielania przez każdego chrześcijanina. Zdarzało mi się słyszeć, że uzdrawianie i wyganianie demonów są częścią wielkiego nakazu misyjnego. Tak jakby nakaz misyjny brzmiał: idźcie na cały świat i uzdrawiajcie wszelkie stworzenie. Tylko, że nie jesteśmy Apostołami, których Jezus posłał do miast w Izraelu. Bo jeśli ktoś chciałby wziąć te słowa do siebie, to musiałby też wziąć do siebie dalsze instrukcje. Bo one też są wyjątkowe. I też nie możemy traktować ich jako modelu służby w kościele. Ale też możemy wyciągnąć z nich ogólne zasady.

## Praktyczne zasady służby

Spójrzmy więc na szczegółowe instrukcje, jakie przekazał im Pan Jezus. Wersety od 3 do 5:

Ewangelia Łukasza 9:3-5	
3	I rzekł do nich: Niczego nie zabierajcie na drogę, ani kija, ani torby, ani chleba, ani pieniędzy, ani dwóch szat.
4	A gdy do którego domu wejdziecie, tam pozostańcie i stamtąd wychodźcie.
5	A na tych, którzy was nie przyjmą, wychodząc z tego miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim.

Te trzy wersety to trzy osobne polecenia. Pierwsze polecenie polegało na tym, żeby nie pakować się na drogę. Mieli pójść w tym, co mieli na sobie i z tym, co mieli przy sobie. Chodziło o to, żeby ufali, że Bóg zaopatruje. W Ewangelii Mateusza widzimy powód, dla którego mieli nie brać tych rzeczy: „albowiem godzien jest robotnik wyżywienia swego”. Jednocześnie mieli nie pobierać opłat za uzdrawianie, wskrzeszanie i wyganianie demonów. Bo skoro za darmo wzięli, za darmo mieli też dawać. Mamy więc zestawienie dwóch reguł. Służba nie powinna być wykonywana za opłatą. Czyli konkretne usługi nie powinny mieć swojej ceny. Trudno, żeby chorzy mieli płacić Apostołom za swoje uzdrowienie. Ale sługa Boży jest godzien swojego wyżywienia. Bo jeśli nie będzie miał się z czego utrzymać, nie będzie mógł wykonywać swojej służby.

Te ogólne zasady miały zastosowanie tak wtedy, jak i dzisiaj. Tak zwani duchowni nie mają być przywiązani do pieniędzy i rzeczy materialnych. Dużo złego mogą wyrządzić ludzie, którzy widzą w służbie okazję do zarobienia. A jednocześnie potrzebują się z czegoś utrzymać. I każdemu należy się zapłata za pracę.

Pan Jezus wymienił kilka rzeczy, których mieli ze sobą nie zabierać. Pierwszą rzeczą był kij. Taka prosta rzecz, a sprawia dużo kłopotów. Chodzi o pogodzenie ze sobą opisów w Ewangeliach. Bo Marek napisał, żeby nie brali niczego oprócz laski. Chodzi o to samo greckie słowo. To mieli brać ten kij czy nie mieli go brać? Jak można to rozumieć? Wyjaśnieniem może być to, że Łukasz pisał o rzeczach, których uczniowie nie mieli brać dodatkowo. Nie mieli brać rzeczy na zapas. Podobna różnica jest zresztą między Ewangelią Marka i Mateusza przy sandałach. Marek zapisał, że Jezus polecił im założyć sandały. Mateusz zapisał, że Jezus powiedział, by sandałów nie brać. Więc tu też pewnie chodziło o dodatkowe sandały poza tymi, które mieli na nogach.

A sam kij mógł służyć albo do wspierania się w pieszej wędrówce. Coś jak nordic-walking, tylko że po izraelsku z jednym kijkiem. Albo chodziło o kij, na którym wieszano się tobołek z ubraniami. Kojarzycie bajkę Muminki? Był tam Włóczykij, który miał kij z takim tobołkiem. Więc albo kij do nordic-walking albo kij typu Włóczykij. I może ta pozorna sprzeczność wynikała z tego, że Marek pisał o jednym rodzaju kija. A Łukasz pisał o tym drugim. Uczniowie rabinów nosili zwykle ze sobą taki kij, na którym wieszali torbę z ubraniami.

A poza kijem nie mieli brać też torby. W torbie nosiło się zapasy jedzenia lub inne potrzebne rzeczy. Mieli też podróżować bez pieniędzy i ubrań na zmianę. Więc chodziło o to, żeby polegać na zaufaniu a nie na planowaniu. O plan zatroszczył się dla nich Pan Bóg. I traktujmy to jako przykład zaufania, a nie jego model służby Kościoła. Nie chodzi o to, żeby niczego nie planować w swoim życiu. Żeby nigdzie nie wychodzić z plecakiem. Albo, że kobiety nie mogą chodzić z torebką. Nie o to chodzi w tym poleceniu. Nie chodzi o to, że ktoś będzie miał nagle pragnienie pojechać gdzieś na misje. I ma polecieć na inny kontynent bez przygotowania.

Po pierwsze, nikt sam siebie na misje nie wysyła. Nawet Apostoł Paweł był wysłany na misję przez kościół w Antiochii. Choć miał osobiste spotkanie z Panem Jezusem. Jest więcej przykładów powoływania osób na misje przez kościoły. I żadnego przykładu samodzielnych misjonarzy. Chwała Bogu, jeśli w kimś rośnie pragnienie do wyjazdu na misje. Bo Bóg może dawać takie pragnienia. Ale jeśli pochodzą od Niego, to Bóg używa kościołów, żeby przez nie powoływać i wysyłać misjonarzy.

Po drugie, dwunastu Apostołów nie wybierało się w daleką trasę. Mieli podróżować od miasta do miasta. I to maksymalnie na obszarze Izraela. A prawdopodobnie bardziej nawet w północnej części Izraela. Czyli na terenie mniejszym od województwa opolskiego. Takie wizyty po miastach i wioskach nie były czymś wyjątkowym. Uczniowie sławnych rabinów podróżowali od miasta do miasta. I zwyczajem było, że ludzie oferowali im swoją gościnę. A Pan Jezus powiedział Apostołom, że jak ich przyjmą, to mają tam zostać. A jak ich nie przyjmą, to mają iść dalej.

Jezus polecił im, żeby zostali w domu, który przyjął ich jako pierwszy w danym mieście. I tam mieli zostać na cały czas swojego pobytu. Czyli nie mieli szukać sobie lepszego lokum. Sługa Boży powinien być zadowolony z tego, co ma. Nie ma skupiać się na polepszaniu swojego bytu. Bo wyobraźmy sobie, że któryś Apostoł mówi swojemu gospodarzowi, że przenosi się ulicę obok. Bo tam mu się bardziej spodobało. To nie byłoby dobre świadectwo.

Znów, nie powinniśmy traktować tego jako wzoru postępowania. Bo co by to oznaczało? Że nasze życie ma polegać na chodzeniu od miasta do miasta? Oczywiście bez kija, torby, chleba, pieniędzy i ubrań na zmianę. Że mamy pukać ludziom do domów, żeby z nimi zamieszkać? A może, że nie możemy zmieniać mieszkania na lepsze? Albo, że nie mamy mieć swoich mieszkań? Tylko korzystać z czyjejś gościny? Oczywiście, że nie. Ogólna zasada, która z tego wynika, to wdzięczność za warunki, w jakich żyjemy. To postawa, o której Apostoł Paweł pisał do Filipian. Że może żyć w każdych warunkach. Umie się ograniczyć i umie żyć w obfitości. Wszystko może w tym, który go umacnia, w Chrystusie. Apostołowie mieli ważniejsze zadanie od skupiania się na warunkach mieszkaniowych. I my też mamy ważniejsze zadanie w tym życiu. Bo co by to mówiło o naszej wierze? Gdybyśmy skupiali się w życiu na uwiciu sobie wygodnego gniazdka? Ten świat nie jest naszym domem. Nasz dom jest u Ojca w niebie.

Zostało jeszcze trzecie polecenie. Jeśli ktoś nie przyjął Apostołów, mieli strząsnąć proch ze swoich nóg. Ten gest miał być na świadectwo przeciw nim. Pan Jezus przygotował swoich uczniów na to, że niektórzy ich nie przyjmą. Strząsanie prochu z sandałów nie było obce Żydom. Robili to, kiedy wracali z ziemi pogan. Czyli kiedy jakiś Żyd wracał do Izraela z pogańskiej ziemi. Oznaczało to, że zrzuca z siebie brudną pogańską ziemię. Bo wchodzi do ziemi świętej. Z tym, że Apostołowie mieli tak robić wobec Żydów. Czyli mieli przekazać swoim rodakom, że nie są częścią Bożego ludu. To było jak ostrzeżenie przed nadchodzącym Sądem. Bo skoro odrzucili posłańców Jezusa, to odrzucili samego Jezusa. Czyli swojego Mesjasza.

Może zastanawiałeś się kiedyś, czy powinieneś symbolicznie strząsnąć proch. Czy to już ten moment, w którym twoja odpowiedzialność się skończyła? Tu warto pamiętać, że Apostołowie chodzili po miastach i wioskach. Nie osiedlili się w jednym miejscu. I nie chodzili do pracy z tymi samymi ludźmi. Byli w drodze. Więc to trochę inna sytuacja. My mamy możliwość obracania się w kręgu tych samych ludzi. Nie powiemy w pracy, że skoro odrzucają ewangelię, to już więcej do tej pracy nie wrócimy. Naszą odpowiedzialnością jest podzielenie się ewangelią. Mamy też odpowiedzialność życia zgodnego z ewangelią. Biblia mówi, że nasze uczynki mają być ozdobą dla ewangelii. I to jest odpowiedzialność, którą mamy cały czas. A potrzebujemy mądrości, żeby właściwie inwestować nasz czas. Bo może być tak, że znamy osobę, która odrzuca ewangelię. I chcielibyśmy, żeby było inaczej, więc dalej próbujemy. Trzeba rozpoznać, czy dalej poświęcać tyle czasu i uwagi tej osobie. Ale do takich decyzji mamy wolność dopiero po podzieleniu się ewangelią. Nie zrzucamy symbolicznego prochu, bo wydaje nam się, że ktoś ewangelię odrzuci.



■ Nie mamy żadnej relacji z tej misji Apostołów. Mimo, że dwóch autorów Ewangelii brało udział w tej wyprawie. Żaden z nich nie wspomniał o tym, jak przebiegała. Mamy tylko krótki werset 6:

Ewangelia Łukasza 9:6
-----------------------

Wyszędłszy więc, obchodzili wioski, zwiastując dobrą nowinę i wszędzie uzdrawiając.
---

Marek dodał jeszcze, że wyganiaли wiele demonów. I namaszczali chorych olejem. Później zobaczymy jeszcze krótki fragment o powrocie z tej misji. Ale z samej wyprawy mamy tylko taki opis.

Dlatego wyciągajmy lekcję z tego, co dla nas dostępne. Czyli z poleceń Jezusa. Bo wzywają one do zaufania, że Bóg troszczy się o to, co potrzebne. Jeśli nas powołuje, to i zaopatruje. Wzywają do wdzięczności za to, co mamy. Żeby celem życia nie stało się podnoszenie standardu, w jakim żyjemy. Wzywają też w końcu do jasności w tym, co przekazujemy. Żeby nie pomijać mówienia o skutkach odrzucenia ewangelii. Apostołowie mieli powiedzieć swoim rodakom, że nie są częścią Bożego ludu. Jeśli nie uznają, że Jezus jest Mesjaszem.

## Reakcja Heroda i tłumów

Już wcześniej wiele osób słyszało o Jezusie. A przez służbę Apostołów dowiedziało się o Nim jeszcze więcej osób. W dalszej części czytamy, że jakieś wieści dotarły do tetrarchy Heroda. Wersety 7-9:

Ewangelia Łukasza 9:7-9	
7	I usłyszał tetrarcha Herod o wszystkim, co się działo, i był zaniepokojony, dlatego że niektórzy mówili, iż Jan został zmartwychwzbudzony,
8	A niektórzy, że Eliasz się pojawił, a inni, że powstał któryś z dawnych proroków.
9	Herod zaś rzekł: Jana ja kazałem ściąć, któż zaś jest Ten, o którym słyszę te rzeczy? I pragnął go widzieć.

Mamy tu Heroda Antypasa. Po śmierci Heroda Wielkiego królestwo zostało podzielone na cztery części. Jedną z nich rządził Herod Antypas, dlatego nazywano go tetrarchą. Jego terenem była między innymi Galilea. Dlatego wydaje się, że Apostołowie mogli skupić się właśnie na tym terenie.

Siedziba Heroda była zresztą w Tyberiadzie. Czyli nad Jeziorem Galilejskim, trochę na południe od Kafarnaum. Więc spora część służby Jezusa działa się tuż pod nosem Heroda. Aż dziwne, że dopiero teraz czytamy, że się o tym dowiedział. Ale może przebywał w drugiej części swojego terenu, czyli w Perei. Tam, gdzie więził i zabił Jana Chrzciciela.

Herod uznał, że to, co się działo, wydarzyło się za sprawą Jezusa. Mimo, że to Jego uczniowie czynili cuda. Możemy z tego wnioskować, że uczniowie Jezusa nie przypisywali sobie zasług. Tylko wskazywali na Jezusa. Ewangelia Marka dodaje, że Herod usłyszał o Jezusie, bo Jego imię stało się głośne. Ludzie mówili, że Jan Chrzciciel zmartwychwstał i dlatego cuda dzieją się przez niego. Ciekawe, że podejrzewali, że to Jan czyni cuda. Z relacji Ewangelii wiemy, że za swojego życia Jan nie uczynił żadnego cudu. Ale pewnie myśleli, że czyni cuda właśnie dlatego, że zmartwychwstał.

Sam Herod bardzo się tym zaniepokoił. Pewnie ogarniało go straszne poczucie winy. Bo to on kazał ściąć głowę Jana. Mimo tego, że wiedział, że Jan jest sprawiedliwym i świętym człowiekiem. Mało tego, już za życia Jana Herod bał się go właśnie ze względu na jego święty

charakter. Więc tym bardziej bał się, gdyby miał wrócić do życia. Może nawet śnił mu się po nocach, bo czuł się winny, że niesłusznie skazał go na śmierć.

Ale ludzie mieli też inne kandydaty. Myśleli, że to może Eliasz wrócił z nieba. Bo przecież nie umarł, tylko został zabrany do nieba. No i Eliasz czynił dużo cudów. A może to któryś z innych proroków. Więc ogólne wrażenie było takie, że mieli do czynienia z kimś nie z tego świata. Ale Herod najbardziej obawiał się Jana Chrzciciela. Jego zdziwienie widzimy w 9 wersecie, kiedy mówił, że przecież sam kazał go ściąć. Był przerażony, bo miał nieczyste sumienie. Oczywiście nie miał racji. Jezus nie był Janem Chrzcicielem. Był kimś, kogo Herod powinien bać się o wiele bardziej.

W wielu miejscach tej Ewangelii mieliśmy już pytanie o to, kim jest Jezus. Teraz zadał je tetrarcha Herod. A w tym samym rozdziale to samo pytanie swoim uczniom zada sam Jezus. To 18 werset: *„za kogo mają mnie ludzie?”* I widzimy tam te same odpowiedzi, które pojawiły się tutaj. *„Za Jana Chrzciciela, a inni za Eliasza, inni jeszcze za jednego z dawnych proroków, który zmartwychwstał”*.

Na koniec o Herodzie czytamy, że mimo tego zaniepokojenia pragnął Go widzieć. Nie czytamy jednak dlaczego. Nie wiemy, co chciałby wtedy zrobić. Choć wiemy, co chciał zrobić niedługo później. W 13 rozdziale czytamy, że Herod chciał Jezusa zabić. Ostatecznie zagłuszył swoje sumienie. Tutaj był jeszcze zaniepokojony myślą, że zabity przez niego Jan mógł powstać z martwych. Jego sumienie nie dawało mu spokoju. Wysyłało sygnały ostrzegawcze. A on je uciszył, zamiast udać się do tego, kto mógł je uspokoić. Niestety Herod też chciał Go później zabić. Jedynie Jezus mógł dać mu prawdziwy pokój. Wielka tragedia.

A miał jeszcze jedną okazję, bo spotkał w końcu Jezusa. Kiedy Piłat dowiedział się, że Jezus jest poddany Heroda, to odesłał Go do niego. To już jest w 23 rozdziale Ewangelii Łukasza. Ale ich rozmowa się nie kleiła. Bo Jezus nic mu nie powiedział. Mimo, że Herod zadawał dużo pytań. I miał też nadzieję, że zobaczy jakiś cud.

Bo Herod już wcześniej nauczył się zagłuszać swoje sumienie. Był zaniepokojony, kiedy Jan Chrzciciel napominał go za jego niemoralny związek. Potem znów był zaniepokojony, kiedy bał się, że Jan powstał z martwych. I chciał zobaczyć tego człowieka, o którym zrobiło się tak głośno. Ale ostatecznie tego nie zrobił.

Zrobili to jednak inni ludzie. Ale najpierw widzimy, że Apostołowie wrócili ze swojej misji. Wersety 10-11:

Ewangelia Łukasza 9:10-11	
10	A apostołowie, powróciwszy, opowiedzieli mu o wszystkim, czego dokonali. I wzięwszy ich z sobą, wycofał się na pustkowie koło miasta, zwanego Betsaidą.
11	A tłumy, dowiedziawszy się o tym, poszły za nim. Przyjąwszy je, mówił do nich o Królestwie Bożym i leczył tych, którzy potrzebowali uzdrowienia.

Łukasz nie wspomniał wprost, że chodziło o ich odpoczynek. Ale w Ewangelii Marka czytamy, że Jezus polecił im odpocząć w odosobnieniu. Każdy potrzebuje odpoczynku po swojej pracy. Potrzebujemy czasu w odosobnieniu, jeśli przez jakiś czas pracujemy wśród ludzi. Ci, którzy służą innym, sami muszą pilnować, żeby spędzali czas z Bogiem. Zauważmy, że to Jezus się o to zatroszczył. Pokazał im, że jest to bardzo ważne. Polecił im, żeby udali się na ustronne miejsce i odpoczęli.

Udali się więc do Betsaidy. Betsaida to miasto na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Istotne może być to, że Betsaida była już poza terenem rządzonym przez Heroda. Może to też był powód, dla którego się tam udali. Żeby choć na chwilę zniknąć z radaru Heroda.

Nie zniknęli jednak z radarów innych osób. Ewangelia Marka opisuje, że Jezus z uczniami odjechali do Betsaidy łodzią. Ale wiele osób widziało, jak odpływali. Czytamy tam, że wielu poznało ich. Czyli nie tylko Jezusa, ale też Jego uczniów. Ich wyprawa misyjna zapewniła im rozpoznawalność. Ludzie z wszystkich miast zbiegli się i pobiegli za nimi pieszo.

Może był to efekt wyprawy Apostołów. W końcu opowiadali ludziom, że Jezus jest zapowiadany Mesjaszem. Więc kiedy Go zobaczyli, to chcieli Go poznać. I choć miał to być czas odosobnienia, Jezus przyjął te tłumy. Zlitował się nad nimi, bo byli jak owce bez pasterza. Nie powiedział, żeby zrobili to Apostołowie. Oni teraz odpoczywali. To Jezus nauczał ich dalej o Królestwie Bożym i leczył tych, którzy tego potrzebowali.

## Podsumowanie

Rzesłanie Apostołów było przełomem. Bo ci, którzy byli uczniami, sami zaczęli nauczać. Choć jeszcze wiele nie rozumieli, to mieli ogłaszać to, co najważniejsze. Że przybliżyło się Królestwo Boże. Że Bóg wypełnia swoje obietnice. A Bóg potwierdzał ich Słowo znakami i cudami. Jezus przekazał im moc, którą sam dysponował. I wysłał ich z praktycznymi poleceniami.

Nie jest to model chrześcijańskiej służby. Ale możemy z tego wyciągnąć uniwersalne zasady. Że każdy uczeń Jezusa jest powołany do bycia Jego świadkiem. I możemy ufać, że Bóg zaopatruje, kiedy nas do czegoś powołuje. Nawet jeśli sami jeszcze wiele nie rozumiemy. Nie mamy się skupiać na uwijaniu sobie wygodnego gniazdka. I jasno ostrzegać o konsekwencjach odrzucenia ewangelii.

Bo każdy człowiek ma sumienie. Nawet Herod, który skazał na śmierć Jana Chrzciciela. On miał świadomość, że zabił sprawiedliwego. A teraz usłyszał o kolejnym sprawiedliwym i przeraził się konsekwencji. Bo myślał, że z martwych powstał Jan, którego zabił. Niestety zagłuszył swoje sumienie. I później chciał jeszcze śmierci Jezusa. Nie zagłuszajmy swojego sumienia. Jeśli masz poczucie winy, to zwróć się z nim do Jezusa. Tylko On może prawdziwie uspokoić nasze sumienie.

Każdy z nas potrzebuje też odpoczynku i odosobnienia. Szczególnie po spędzeniu czasu z wieloma ludźmi. Pan Jezus sam się o to zatroszczył. A kiedy pojawili się kolejni potrzebujący, sam się nimi zajął. Bo okazuje współczucie tym, którzy do Niego przychodzą. Więc my też przyjdziemy zaraz do Niego w modlitwie. Amen.